

Poniżej cytujemy wypowiedź min. Jana Burego dla Gazety Prawnej :"* Czy prawdą jest, że Ministerstwo Skarbu Państwa gotowe jest sprzedawać firmy energetyczne poniżej wartości po to, żeby łątać deficyt budżetowy? Czy wchodzi w grę wymuszona prywatyzacja energetyki, dyktowana potrzebami budżetu państwa?

- Nie ma mowy o żadnym wymuszaniu. Po objęciu władzy przez obecną koalicję minister skarbu założył sobie bardzo ambitny plan prywatyzacji. Tak dalekiej, że przez cztery lata ma dać przychody na poziomie 25-30 mld zł, a główna ich część ma pochodzić ze sprzedaży energetyki. Na ten rok w budżecie państwa zaplanowane jest 12 mld zł z prywatyzacji, a z tego dużą część ma dać sprzedaż akcji Enei inwestorowi branżowemu. Nie dam jednak gwarancji, że otrzymamy satysfakcjonujące oferty i że to się powiedzie. Rynek jest dzisiaj bardzo trudny.

* O to właśnie chodzi. Czy w przypadku kłopotów budżetu na przykład Enea będzie sprzedana poniżej wartości, wynikającej z aktualnych wycen?

- Nie do pomyślenia jest, żeby sprzedawać poniżej wycen z powodu sytuacji budżetu. To nieprawdopodobne, ale problem z prywatyzacją w czasach kryzysu jest. Może się pojawić pytanie, co robić, jeśli oferty na zakup energetyki nie będą satysfakcjonujące, a budżet będzie potrzebował pieniędzy. I jest pytanie do rządu i koalicji, a nawet do parlamentu, w tym opozycji, czy w takich okolicznościach jak teraz prywatyzacja powinna mieć miejsce, czy powinna być przyhamowana na rzecz restrukturyzacji. W kryzysie firmy nie drożeją. Jednak jeżeli alternatywą w wielu przypadkach jest upadłość czy likwidacja, to prywatyzacja jest lepsza.

* Czy pana zdaniem prywatyzacja powinna zostać zahamowana?

- Nie, ale należy to robić z wielką uwagą i każdy przypadek analizować indywidualnie, gdyż jest wiele firm Skarbu Państwa, które wymagają restrukturyzacji, a ona podniosłaby ich wartość. Energetyka też wymaga zmian. Wysokie ceny prądu nie biorą się tylko z cen węgla czy utrzymania kontroli nad cenami dla gospodarstw domowych, co oznacza dla energetyki mniejsze przychody. Ceny energii to też skutek tego, że energetyka po konsolidacji uznała, że już dokonała wielkich rzeczy i stanęła w miejscu. Umowy społeczne, które były dla związków zawodowych rekompensatą za zgodę na konsolidację, sprawiły, że restrukturyzacja się ślimaczy albo jeszcze się nie zaczęła.

* To Ministerstwo Skarbu Państwa za to odpowiada. I na dodatek nie sposób uwierzyć, że dacie radę zmienić energetykę.

- Wymusimy zmiany. Niedawne oświadczenie grup energetycznych o zamrożeniu płac, podjęciu rozmów ze związkami zawodowymi o programach dobrowolnych odejść i o przystąpieniu do renegotiacji cen z odbiorcami przemysłowymi to efekt naszych działań, ale też nowych rad nadzorczych i zarządów. Te nowe zarządy ledwo co weszły do firm. Wyciągają takie wnioski jak my, czyli że energetyka w obecnym kształcie nie będzie się rozwijać, ale może stać się balastem gospodarki. Niestety, dopiero kryzys wymusił zmianę postawy energetyków. A przecież przed energetyką ogromne wyzwania - inwestycje w nowe bloki, w sieci.

* Dlaczego energetyka tak łatwo zgodziła się na wysokie podwyżki cen węgla? Czy musiał zdrożeć o 40 proc.?

- Nie musiał. To częściowo skutek tego, że górnictwo zrekompensowało sobie podwyżkami brak pieniędzy w budżecie na inwestycje początkowe. Była o te pieniądze pamiętna kłótnia wicepremiera Pawlaka z ministrem Rostowskim, ale nic nie dała i górnicy w końcu uznali, że wezmą te pieniądze z rynku i biorą od energetyki. Mówiliśmy im, że kryzys dotknie i ich, bo spada zużycie energii, a więc i węgla, ale stanęli w miejscu i nic. Do podwyżek dla przemysłu

częściowo przyczynił się też regulator. Utrzymał kontrolę nad cenami dla gospodarstw domowych i energetyka uznała, że straty na sprzedaży dla odbiorców indywidualnych powetuje sobie na przemyśle. A ceny węgla były negocjowane w III kwartale 2008 r., gdy jeszcze wszystkim się wydawało, że gospodarka aż tak nie zwolni.

* Negocjacje trwały także w październiku i listopadzie, a wtedy już zużycie energii spadało.

- Wtedy też nie było wyraźnych symptomów spowolnienia gospodarczego. Tapnęło dopiero w grudniu.

* Poprzecie starania energetyków o podwyżki cen dla gospodarstw domowych?

- Wszystkie grupy tracą na sprzedaży energii dla gospodarstw domowych. PGE, Tauron i Enea jakoś sobie poradzą, ale Energa ma duży problem. Produkuje wielokrotnie mniej energii, niż sprzedaje i na ceny ma niewielki wpływ. W tym roku może stracić na obrocie kilkaset milionów złotych. Szuka sposobu, jak przeżyć i wysłać do URE, ministerstw gospodarki i skarbu z pomysłem quasi-taryf socjalnych (wolnienie cen przy zużyciu energii powyżej 1500 Kwh rocznie - red.). Pomysł jest interesujący. URE widzi, że energia jest droga i trzyma ceny - takie prawo regulatora chronić w ten sposób gospodarstwa domowe. MSP musi jednak patrzeć też na wyceny firm energetycznych.

* Obowiązkową sprzedaż energii przez giełdę też pan popiera?

- Twierdzę, że nie ma lepszego miejsca do budowania rynku energii niż giełda. Z projektów zmian prawa wynika, że docelowo powinno przechodzić przez giełdę ok. 35 proc. energii. Dominujący producenci energii się przed tym bronią, twierdząc m.in., że na giełdzie energia będzie droga. Ja sądzę, że mogą obawiać się, że konkurencja obnaży ich słabości. Projekt prawa energetycznego premiera Pawlaka zakłada zmiany w zakresie rynku giełdowego energii i myślę, że rząd przyjmie go w najbliższych dniach.

* Czy Tauron, który miał trafić na giełdę, ma być faktycznie sprzedany inwestorowi branżowemu?

- A jest jakiś dokument rządowy, który o tym mówi? Ja panu mówię, że nie ma. Inwestorom branżowym chcemy sprzedać w całości Eneę i być może Energeę. PGE, jako spółka strategiczna Skarbu Państwa, będzie prywatyzowana przez giełdę i zachowamy większościowy pakiet akcji. Natomiast w przypadku Taurona, który również jest na liście spółek strategicznych, na dzień dzisiejszy nie ma formalnej decyzji o zmianie trybu prywatyzacji. Zakładane jest w pierwszym etapie prywatyzacji podniesienie kapitału o 10-20 proc.

* Skąd taka determinacja, aby zachować kontrolę właścicielską nad PGE czy Tauronem?

- Nie chciałbym powtórzenia w energetyce takiej sytuacji, jaka miała miejsce w telekomunikacji, gdy sprzedaliśmy polskiego państwowego monopolistę TP francuskiej państwowej firmie i monopol państwowy polski zastąpiono francuskim. Proszę zauważyć, że w Europie takie firmy, jak Vattenfall, CEZ czy EDF są kontrolowane przez Skarb Państwa. Chodzi też o bezpieczeństwo energetyczne.

* Macie zgodę Elektrimu na sprzedaż 50 proc. akcji PAK?

- Porozumienia jeszcze nie ma, ale faktem jest, że proponujemy zarządcy sądowemu Elektrimu, aby zrezygnował z prawa pierwokupu naszych akcji w PAK. Jeśli zarządca się zgodzi na nasz pomysł, wtedy sprzedamy 50 proc. Skarbu Państwa w przetargu. Myślę, że to dobra propozycja dla zarządcy Elektrimu i szansa dla PAK-u, aby wszedł do firmy aktywny inwestor z branży. A Skarb Państwa chce na tej transakcji zarobić dobre pieniądze."

Źródło: Gazeta Prawna